



Wspólnota jest posłana, by służyć dla Bożej chwały

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono:

„Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”.

Łk 17,10

„Nasze życie nie jest po to, byśmy się nim bawili i konsumowali w spokoju, tylko po to, byśmy jednali ten rozdarty świat i w imię Jezusa go cerowali” /siostra Małgorzata Chmielewska ze wspólnoty „Chleb Życia”/.

„Cerowanie świata” to naprawianie tego co uległo zniszczeniu, to łączenie tego co się rozdarło czy podzieliło, to posługiwanie w celu przywrócenia na nowo piękna i ładu, to posługa służebna. Słowa: służyć, sługa – gdy je słyszymy – nie wzbudzają naszego entuzjazmu, a niektórym kojarzą się wręcz z czymś poniżającym. Są i tacy, którzy chcieliby nawet zmiany nazwy „służba zdrowia”. Tymczasem Jezus pokazuje nam wielkość i wartość służby. Posługa innym wypełniała całe Jego życie; służył, bo po to został posłany przez Ojca. „Uczestniczyć w posłannictwie Chrystusa oznacza odnajdywać w sobie i w drugich godność Bożego powołania. Godność ta wyraża się w gotowości służenia na wzór Chrystusa” (św. Jan Paweł II). Chrystus jako sługa przyszedł, by pojednać człowieka z Bogiem i ludzi między sobą. Ta posługa jednania jest wpisana w tajemnicę miłosierdzia i jest zadaniem każdego człowieka, ale jest też i darem, bo budując jedność, ubogacamy siebie i innych. Zbadaj swoje serce: czy rzeczywiście chcesz służyć? komu? jak? Skoro często się tłumaczysz: „nie mam czasu”, czy: „ja też mam prawo mieć coś z tego życia” i zostawiasz wspólnotę, która jest posłana, by służyć dla Bożej chwały.

To miłe uczynić coś dobrego i być docenionym, zauważonym, pochwalonym. Szczególnie wtedy, gdy człowiek się napracuje, gdy zrobi coś szczególnego, gdy danej sprawie poświęci więcej czasu. Nie ma w tym nic złego, dopóki nie ma w tym ukrytej pychy, zarozumiałości czy poczucia wyższości. Należy jednak pamiętać, że czyniąc dobro służymy samemu Bogu, spełniając jedynie swoje posłannictwo i swój obowiązek. W przeciwnym razie brak uznania ze strony innych ludzi będzie powodował u nas rozżalenie i poczucie niedowartościowania.

Musimy mieć świadomość, że to nie my, ale Bóg jest sprawcą każdego dobra. Do nas natomiast należy otwieranie się na natchnienia Ducha Świętego i wypełnianie Jego woli. Nie chodzi o to, by robić jak najwięcej, ale żeby robić dobrze, całym sercem i całym sobą to, co rozeznamy jako wolę Bożą. Stwierdzenie „słudzy nieużyteczni jesteśmy” – nie oznacza, że nic dobrego zrobić nie możemy, ale że nasze ludzkie możliwości są ograniczone i nikome, że to Bóg wszystko nam daje, a całe dobro jakiegoś doświadczenia na co dzień, pochodzi wyłącznie od Niego. Bóg nie patrzy na nasze dokonania, nie liczy też klęsk i porażek. Bóg patrzy na nasze wysiłki, pragnienia i intencje. One należą tylko do nas i zależą tylko od naszego serca, woli, rozumu. Natomiast wzrost i owoce zależą od Boga. Naszą pokorną służbą dajemy świadectwo wierze, że Bóg ma moc czynić wielkie dzieła poprzez słabych ludzi.

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: „Słudzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”. Łk 17,10

Jak żyć tym słowem? Greckie słowo „diakonia” oznacza nieodpłatną służbę. Służba ta może odbywać się na różne sposoby, może to być np. modlitwa, opieka nad chorymi, pomoc ubogim. Bóg włożył w nasze serca pewne zainteresowania, pasje, pragnienia i marzenia. To właśnie może stanowić pewną wskazówkę, w jaki sposób powinienem służyć. Dlatego nie należy lekceważyć swoich zainteresowań, ale zastanowić się, jak mogę ich użyć dla Bożej chwały. Każdy rodzaj postugi znajduje swoje wyjaśnienie tylko w świetle czystej intencji serca – **dla Boga**. Nasza postawa wobec Boga i wobec bliźniego powinna przyjąć postawę sługi, który nie oczekuje zapłaty, ale pragnie swoimi czynami i poświęceniem uwielbiać Boga. Kościół jako wspólnota powinien być budowany nie na doskonałym współgraniu jej członków, ale na Chrystusie, który często domaga się otwarcia na ludzi wykluczonych. S. Małgorzata Chmielewska mówi, że „VIP-em we wspólnocie chrześcijańskiej jest najsłabszy. Chory, stary, bezdomny, chory psychicznie, ubogi i trędowaty - bo z nim przede wszystkim identyfikuje się Chrystus, gdyż taki człowiek jest niejako przykładem bólu i rozdarcia świata, które wziął na siebie nasz Pan”. Jakże trudno służyć w pojedynkę, samemu, a często tak właśnie bywa. Kończy się przyjęcie, zabawa, spotkanie, wszyscy odchodzą, a ty sprzątasz, zmywasz, wycierasz. A ileż razy stajemy wobec sytuacji gdy trzeba podjąć trudną decyzję, coś przygotować, coś zorganizować. W takich chwilach wsparcie wspólnoty jest błogosławieństwem. Dobra rada, czy zdolności innych, konkretna pomoc czy też tylko obecność są szczególnym wsparciem. Nawet najmniejsze zadanie możemy wykonać razem i wtedy upodabniamy się do samego Boga, bowiem wszystko co czyni Ojciec czyni i Syn (por. J 5, 19-20): są i działają RAZEM w Duchu Świętym. To doskonała wspólnota miłości, którą mamy wielbić i naśladować.

Świadectwo

Nasza mała Grupa istnieje już 10 lat. Z perspektywy minionego czasu możemy stwierdzić, że na początku byliśmy ludźmi zamkniętymi, nieufnymi, bardziej nastawionymi na to, aby brać niż dawać. Stopniowo, dzięki Bożej łasce i byciu we wspólnocie zaczęliśmy się otwierać na potrzeby innych. Znalazło to wyraz w różnorodnych posługach, takich jak: przygotowanie liturgii, praca nad Słowem Pana, udział w przygotowaniu jasełek, zbiórki w ramach „Banku żywności”. Dzięki temu stajemy się ludźmi bardziej wrażliwymi, odpowiedzialnymi, zwracającymi uwagę na potrzeby innych. Jednocześnie zacieśniamy nasze wzajemne relacje, a każde wspólne działanie nas integruje. Możemy zauważyć, że nasze życie staje się bardziej wartościowe, kiedy przekraczając własne słabości i ograniczenia możemy służyć innym na chwałę Bożą. Wciąż czujemy, że możemy i chcemy dawać z siebie więcej.

Grupa XIII

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)